# - Wyprawa do źródeł -

## Niepamięć: od kary do prawa

**Szkice Podlaskie, nr 2 (22), 2025**

W starożytnym Rzymie w stosunku do osób szczególnie znienawidzonych stosowano praktykę prawną *damnatio memoriae* (łac. potępienie pamięci), polegającą na usuwaniu wszelkich śladów istnienia danej osoby z historii. Uruchamiano ją głównie wobec osób uznanych za zdrajców, tyranów lub wrogów państwa. Usuwano inskrypcje z imieniem z pomników, tablic i dokumentów. Niszczono lub przerabiano posągi i wizerunki. Zakazywano wspominania w oficjalnych zapisach i mowach. Przykłady? W 96 r. senat rzymski po śmierci cesarza Domicjana nakazał zniszczenie jego posągów i usunięcie imienia z inskrypcji. Po zamordowaniu Karakali w 211 r. jego brat nakazał usuwanie jego imienia i wizerunku z przedstawień. Rządy Heliogabala uważano za tak skandaliczne, że po jego śmierci w 222 r. starano się zatrzeć wszelkie ślady jego panowania.

*Cenzurowano kroniki, przemalowywano wizerunki i przerabiano inskrypcje także w średniowieczu.*

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że te praktyki zginęły wraz z Rzymem pod mieczami barbarzyńców. Wymazywanie pamięci przyjęło bowiem teraz formę cenzury, czyli narzędzia legitymizacji własnych rządów, eliminowania przeciwników i polityki „mądrości etapu". Zatem cenzurowano kroniki i dokumenty, przemalowywano wizerunki i przerabiano inskrypcje także w średniowieczu, okresie nowożytnym, w czasach zaborów i w dziejach najnowszych. Najbardziej znane stały się sowieckie praktyki manipulowania dokumentami i książkami. Usuwano „wrogów ludu" z fotografii, modyfikowano encyklopedie i książki, których oryginalne wydania stawały się prohibitami strzeżonymi w niedostępnych archiwach i bibliotekach. Przepisywano historię tak, by pewne osoby i wydarzenia nigdy w nich nie zaistniały lub odgrywały zupełnie inną rolę niż w rzeczywistości. *Damnatio memoriae* wróciło niemal w czystej postaci. Niemal, gdyż w starożytnym Rzymie miało symboliczne znaczenie – było karą pośmiertną i oficjalnym aktem organu władzy. W późniejszych latach nieformalnym narzędziem propagandy i kontroli politycznej. Mimo tych różnic, obie praktyki miały wspólny cel – kontrolę nad pamięcią społeczną i kształtowanie historii zgodnie z aktualnym interesem władzy.

Czy powyższą problematykę można wiązać z ideą tzw. prawa do zapomnienia? Ta współczesna koncepcja prawna, pozwala jednostkom żądać usunięcia swoich danych osobowych z publicznie dostępnych źródeł. Została ona usankcjonowana przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w 2014 r., a następnie uregulowana w art. 17 RODO (Rozporządzenie o Ochronie Danych Osobowych, GDPR) i obowiązuje w krajach UE. Wśród kilku uzasadnionych powodów, które spełniają przesłanki żądania usunięcia swoich danych, jeden jest kluczowy dla uderzenia w historię: człowiek może zażądać usunięcia swoich danych, jeśli nie są już one potrzebne do celów, w jakich zostały zebrane. Otóż ten warunek dotyczy NIEMAL WSZYSTKICH materiałów archiwalnych przechowywanych w archiwach, bibliotekach i muzeach. Właśnie przekazanie ich do tych placówek oznaczało, że straciły praktyczne znaczenie dla aktotwórcy, czyli mówiąc prawodawcą: „nie są już potrzebne do celów, w jakich zostały ze-



Informacja na ilustracji: Designed by rawpixel.com/Freepik

brane". Co prawda prawo to może być ograniczone tzw. interesem publicznym, ale kto ma o tym interesie decydować? Tego nie sprecyzowano. A prawo to już niesie swoje zgubne skutki. Polskie rozporządzenie o dokumentacji pracowniczej z 2019 r. wprowadziło zasadę, że akta osobowe pracodawcy mogą przechowywać jedynie 10 lat od zakończenia pracy przez zatrudnionego (dotychczas było to 50 lat), po czym definitywnie niszczyć lub przekazywać osobie, której dotyczą. O ile będzie tym zainteresowana. Tak czy inaczej stają się niedostępne dla historyków. Nie trafiają do archiwów. Ogromna sfera źródeł historycznych przydatna w niezliczonych rodzajach badań na naszych oczach przestaje istnieć.

Cała ta koncepcja opiera się na przekonaniu, że człowiek jest właścicielem informacji o sobie. A skoro tak, to może zrobić z nią to, co zechce. Jest to przekonanie z gruntu ahistoryczne. Teoretyczna ochrona własnej prywatności stała się współczesną formą *damnatio memoriae*. Chociaż celem jej pierwotnej odmiany była kara całkowitego wymazania danej osoby z historii, paradoksalnie sama procedura wcielania tego aktu w życie sprawiała, że pamięć o tych postaciach przetrwała. Czy takie zastępcze źródła znajdą się dla informacji, które zostaną zniszczone na podstawie prawa jednostki do zapomnienia?

**Dariusz Magier**
*Profesor uczelni w Instytucie Historii UwS*